(Nro. 272.)

ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro. 136. 27. Listopada 1821.

Doniesienie literackie.

Wzmiankuiąc o nowym, teraz wyszłym kalendarzu »Pielgrzym Lwowski«, zwracamy uwagę czytelnikow naszych na przedsiębierstwo, w wielorakim względzie ważne. Trudności towarzyszące wydaniu podobnego pisma gminnego (bo takiemi są wszystkie kalendarze), okazuią się iuż ztąd, iż te wszystkie almanachy, które przecie więcey, nad spis dni i świąt znaczą, czyli znaczyć maią, początkowo bywaią pospolicie w swoiey treści ubogie i dopiero z czasem w miarę obszernieyszych przez ich pisarzy posiadanych wiadomości i w miarę więcey przedsiębiorczego ducha ich nakładców, większey nabywaią wartości.

Nie bez tego, aby to pismo przeciwko sobie nie miało mieć przesądów, (nie iest tu rzeczą wchodzić, czyli gruntownych lub błahych) to, że po nowych płodach Lwowskich drukarzy, nic osobliwego spodziewać się nie można, to znowu, że załączone do gazety Uwiadomienie o iego wyysciu, małą tylko liczbę czytelnikow zaymuie.

Co do nas, słusznie i z prawdziwego przekonania, możemy mu oddać zaletę. Nie iest ón bynaymniey zbieraniną niektorych powieści i wykazow; iest to książka nader użyteczna i nauczaiąca, a w okolicach naszych pierwszem tego rodzaiu ziawiskiem; iest to dzieło mężów w wiadomości bogatych, których celem była powszechna użyteczność a którzy, ieżeli Publiczność nie odmówi im wsparcia, będą zapewne przyczyniać się ciągle i skutecznie do rozkrzewiania równie przyiemnych iak potrzebnych wiadomości.

Książka ta, równie dla literata, urzędnika, i w ogolności dla sprawuiącego interessa iak dla gospodarza, maiąca wielką wartość, udowolni każdego czytelnika i potrafi tak dla uczonego wydawcy swoiego, iak dla drugich współpracowników zieduać wdzięczność za poparcie rzeczy, iuż oddawna potrzebą kraiu naszego będącey a zaraz w samym początku, między wielu sobie podobnemi przedsiębiorstwami, zaszczytnie wyszczególniaiącey się.

»Obraz historyczny początku i wzrostu domów panuiących« i »Krótko zebrany obraz statystyczny Galicyi« są to artykuły zdolne zapewnić trwałą wartość temu kalendarzowi same iedne, gdyby nawet pominąć inne w treści wyszczególnione, między któremi rosprawa P. Professora Maussa: »Kształcenie się naszych przodków« wyłącznie celuie.

P. Piller ma rzetelną zasługę, że nakład tego kalendarza, zapewne z niemałemi połączony wydatkami, na siebie przyiął.

Życzeniem iest naszem, widzieć Pielgrzyma Lwowskiego w każdym roku występuiącego tak przyiemnym i obfitym w treści, iak teraz, i doczekać się więcey podobnie iemu, użytecznych pism z drukarni P. Pillera. Na czynności pisarzy zbywać nie będzie, lecz by ich umysłowe płody obieg użyskały, iest rzeczą starannych nakładców.

Podróż morska.

(Dokończenie.)

Widok tego masztu do opowiadania wielu okropnych zdarzeń stał się powodem. Mianowicie ku wieczorowi, gdy powietrze dotąd pogodne chmurząc się, groźną przybierało postać, i odznaczało bliską gwałtowną burzą, która wesołość letniey morskiey podróży w trwogę zamienia. W kaiucie, siedząc około słabego lampy światła, które tylko smutek powiększało, każdy miał coś do opowiadania o rozbiciach okrętów i innych nieszczęsliwościach. Szczególnie byłem wzruszony opowiadany przez Kapitana zdarzeniem.

»Gdym raz, słowa Kapitana, na okręcie pięknym i mocnym około piasków Noweyfundlandyi płynął, utrudniała nam, zwyczayna w tych okolicach gruba mgła, nawet we dnie dalekowidnią, w nocy zaś tak powietrze zgęstniało, iż niepodobna było, w oddaleniu pod-

)(

wo[illegible] części okrętu, rozpoznawać przedmioty. [illegible] na sz[illegible]cie masztu utrzymywać [illegible] tak, iak i nieustanną straż na pokładzie, ażeby dostrzedz czołna rybaków, którzy przy piaskach na kotwicy zwykły stawać. Wiatr dął żywo w żagle nasze i z wielką szybkością pruł nasz okręt nurty morza. Nagle wykrzyknęła straż: Okręt przed nami! zaledwie te wyrzeczono słowa, aliści wpędzeni na tenże okręt, znaydywaliśmy się iuż na nim. Był to mały szoner, który bokiem ku nam obrócony stał na kotwicy. Cała iego osada była we śnie, i zapomniano wywiesić światło. Lecieliśmy ku samewu środkowi iego. Pęd, wielkość i ciężar naszego, zanurzyły go w morzu, a my tak przelecieli gwałtownie, źeśmy żadney w naszym szybkim przelocie niespostrzegli odmiany. W tem właśnie momencie, gdy trzaskaiący maszt, zanurzał się w morza przepaści uyrzałem kilku w pół obnażonych ludzi wypadłych z kaiuty, wyskoczyli nieszczęśni z swych łóżek dla tego, aby ich tem snadniey morze pochłonęło. Słyszałem śmiertelne ich ięki pomieszane z świstem wiatrów. Wicher, za którym ich wyrzekaiący głos uszy nasze przerażał, tak nas szybko oddalił, iż wnet nic nie słyszeliśmy. Zawsze w mey duszy świeża pamięć okropnego tego zdarzenia zostanie! Z niemałą trudnoscią zwróciliśmy okręt. Iak niepłonnie wnioskować należało, powrócilimy na to samo mieysce, gdzie zanurzony szoner był na kotwicy; krążyliśmy kilka godzin mgłą grubą otoczeni, a po wielokrotnych działowych wystrzałach, próżno nadstawialiśmy ucha, czyli się nie odbiie głos ratunku wołaiący. Okropne grobowe milczenie! — nigdy też więcey żadnych aniśmy uyrzeli, sladów ani o nich słyszeli.«

Wyznać mi należy, że podobne opowiadania, były skutkiem zniszczenia na czas, moiey górney fantazyi. W nocy wzmogła się burza, i przerażaiącą postać wzięło na się morze, okropnie huczały tłukące się fale i bałwany wod morskich a okręt z iedney przepaści straszney, wpadał w drugą ieszcze strasznieyszą.

Wężykowate błyskawice przedzierał chwilami unoszące się, nad pieniącemi bałwanami, czarne obłoki, a po ulocie onych zwiększała się bardziey okropność przerażaiącey ciemności. Grzmot piorunów rozlegał się po przestrzeni rozhukanego morza, a olbrzymie bałwany zdawały się powtarzać i przedłużać grzmotów straszliwe trzaskanie. Cudu to skutkiem zaiste było, iak tu i owdzie miotany okręt nurzaiący się w otchłani wściekle wyiącey, równowagę odzyskiwać i utrzymać się mógł. Drągi masztowe nurzały się w morzu nieustannie, a maszt przedni prawie całkiem bałwany pokryły. Często wzniesione wody groziły zalaniem okrętu, i tylko biegłością Kapitana ratował się od tego ciosu.

Okropności te nie opusciły mię i w kaiucie moiey. Swistanie wiatrów, niby dzwięk smiertelnego dzwonu przerażał me ucho. Okropność, z trzeskotania masztów i wyrzekań osady, podczas tey niepewney walki okrętu z morzem, większa nad wszelkie opisanie. Słysząc uderzaiących o boki okrętu fal wycie, wyobrażałem sobie wybladłą śmierć, w około pływaiącego tego gmachu na zdobycz czatuiącą; iednego bowiem ćwieczka wypadnienie, iedna aby i naymnieysza szparka, zdawała się dostateczną, aby się wcisnąć zdołała.

Na ostatek zaiaśniał dzień pogodny, morze się uspokoiło, łagodny wiatr zaiął mieysce burzliwego szturmu a z burzą znikły i trwożliwe mysli. Niepodobieństwem iest wyrazić tych uczuciów, które po takich nawałnosciach wypogodzone niebo i wiatr przychylny rodzi. Gdy okręt w całey swoiey okazałości rozpostartemi żaglami po spokoynych morza nurtach płynie, iakże wyniosły, iak wspaniały przedstawia obraz! iak zdaie się głębokosci panować! —

W porę iasnego poranku, usłyszeliśmy z niewymowną pociechą wołanie: Ziemia, ziemia! — Wątpię czyli Kolumb przyiemnieyszych doznał uczuciów na widok nowego świata, nad te któremi się poił Amerykanin na widok Europy. Z samem nazwiskiem łączy się mnóstwo domysłów, iest to błogosławiona ziemia, zapełniona tem wszystkiem, co mu w dzieciństwie opowiadano, a nad czem, w wieku oswiacie poświęconem, rozmyślał.

Od tey chwili aż do momentu wylądowania, wszyscy byli w nadzwyczaynem poruszeniu. Ogromne woienne okręty, bezpieczeństwa lądu strzegące, Irlandyi lądu kończatość, daleko w kanał wpadaiąca, niebotyczne góry Walii, wszystko to były przedmioty mey naypilnieyszey uwagi.

Płynąc rzeką Mersey, przypatrywałem się brzegóm przez zbliżaiące szkła. Z ukontentowaniem pasłem oczy moie widokiem domów rolniczych, pięknemi krzaczkami i zieleniejącemi się łączkami ozdobnych. Wśród gaiku pięknego sterczały odwieczne ruiny iakiegoś opactwa, a na wyniosłem wzgorku wznosiła się wieża dość wysoka kościoła wieyskiego — Wszystko zapowiadało Angliią.

Wylądowaliśmy, a pośpiechu i zatrudnienia, iakie w tem momencie panowało, nikt opisać niezdoła. Tych spotykali znaiomi, tamtych pozdrawiali z czułem rozrzewnieniem przyiaciele, owych zabiegaią stręczyciele, lub kupcy. Ia ieden tylko byłem samotny i nieczynny; Bez przyiaciela, bez znaiomości stanąłem. Wstąpiłem na ziemię przodków moich — a uczułem dotkliwie, żem był w niey cudzoziemcem.

Seray Sułtana w Konstantynopolu.

Iak bardzo zaymował zawsze i do tąd ieszcze zaymuie ciekawość podróżniących Seray *) czyli Pałac wielkiego Sułtana w Konstantynopolu, tak ledwie któremu udało się dostać we wnątrz onego; zdumiewaiąc się tylko zewnętrznie nad ogromnym, wysokim murem opasanym gmachem albo raczey kupą budynków, cuda opowiadali. Z tąd owe sprzeczne i niepewne, które o Seraiu mamy wiadomości.

P. Józef Eugeniusz Beauvoisin Officer Francuzki, Szef Szwadronu i sędzia przy woyskowym sądzie w Neapolu, znalazł sposobność podczas dwuletniego swoiego pobytu w Konstantynopolu, weyścia, nie tylko na pierwszy Seraiu dziedziniec, dokąd bez wielkiey trudności dostać się można, ale aż do wewnętrznych ogrodów, owszem do mieszkania kobiet. Dokazał ón tego za pomocą naywyższego ogrodów Seraiu dozorcy, rodem Niemca, który go wraz z P. Jean-Bon. Saint-Andre, (ru. 1810 Prefekt w Monie) wprowadził drzwiami Kiosku Sułtanki Validy, w chwili, gdy się cały dwór w Baschik-Tasch, Pałacu letnim wielkiego Sułtana nad kanałem leżącym, znaydował. Tak miał zręczność oglądania wszystkiego.

Wspomniony P. Beauvoisin daie dokładne opisanie wszystkiego co widział i słyszał w dziełku swoiem, które w krótkim czasie czwartego wydania dożyło, **) i z którego ninieyszy ułomek.

---

*) Uważyć należy, ze Seray, właściwie oznacza, Pałac, nie zaś dom albo pokoie, w których żony lub nałożnice Muzułmanów mieszkaią; mieszkanie bowiem tych, zowie się, Harem, i iest w Seraiu.

**) Tytuł wspomnionego dziełka nastepuiący: *Notice sur la cour du Grande Seigneur, son Serail, son Harem, la Famille du sang imperial, sa maison militaire, suivie d'un Essai historique sur la religion machometane, son culte et ses ministres, par J. E. Beauvoisin etc. à Paris.*

Cały Seray, to iest: wszystkie zabudowania pałac wielkiego Sułtana składaiące, naywięcey dwie mile maią obwodu; przesadzone więc iest podanie podróżuiących, aż do mil 7. W tym obwodzie znayduią się meczety, ogrody i budowle, w których się 20000 ludzi mieści. Pałać ten ze środka kanału widziany, stawia widok zachwycaiący, który niknie ze strony lądu, zkąd wysokie wieże, kopuły i minarety są zasłonione wysokiemi i grubemi murami, które mimowolnie wznieciaią nayokropnieysze wyobrażenia w podróżuiącym badaczu, osobliwie, gdy od główney bramy przechodzi i na plugawey gnoiówce świeżo ścięte głowy leżące spostrzega, z których ciepła ieszcze krew ścieka.

Harem, czyli mieszkanie kobiet iest nayznakomitszem mieszkaniem Seraiu; w nim są pokoie prawych małżonek Cesarza. Przedostatni Cesarz Selim, miał ich siedm. Każda ma swóy własny dwór i naymniey 200 panien Odaliskami zwanych, do swoiey usługi. Z tych każda i chuci Sułtana powolną bydż musi, od niego bowiem zależy tylko wybierać ze wszystkich w Seraiu, tę którą swoiego obięcia godną uzna.

Właściwe żony Sułtana żyią oddzielnie, nigdy się nie odwiedzaią i zaledwie się znaią, każda ma swóy ogród, swóy kiosk (dóm w ogrodzie) swoią łaźnie i swoie oddzielne rozrywki. Bardzo rzadko zgromadzaią się z woli tylko Sułtana. Nad całym Haremem ma bezpośrednio naywyższy dozór Kiaja-Khaduna (dozorczyni niewiast) iest nią zawsze zestarzała polubienica Sułtana, na ten urząd wiernemi długoletnemi usługi wyniesiona. Ona iest nieograniczoną Władczynią tego wielkiego kobiet ciemiężyciela; wszystko tu musi iey bydż uległem, a sama odbiera bezpośrednie rozkazy od Sułtana.

Bayką iest (mówi autor), że Sułtan, na tę Odaliskę którą mieć chce, chustkę rzuca. Posela ón takiey przez naywyższą dozorczynię kosztowne szaty, w które się ubiera, miana bydż przednim stawiona.

Będące w Haremie białogłowy nie widuią nikogo i pod karą śmierci unikać muszą wszelkich za obwodem Haremu związków.

Ażeby dać wyobrażenie owey wygórowaney scisłości, z iaką przed oczyma wszystkich ludzi są ukrywane, będzie dostateczne krótkie opisanie tych ostrożności, z iakiemi kilka kroków, które z drzwi Seraiu ku morzu wychodzących idąc na okręt dla wodney przeiazdzki, przedsiębiorą. Z prawey i lewey stoi podwóyny rząd czarnych rzezańców odedrzwi aż

do wschodów na okręt wiodących; rzeżańce owi obracaią się twarzą i każdy trzyma żerdź w ręku, do którey kawał płótna 10 stóp długości umocowany; tym sposobem tworzy się podwóyna ściana, pomiędzy którą kobiety przed ludzkiem okiem ukryte, na okręt wstępuią, gdzie za okiennicami znow niewidome zostaią.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Zdarzenie natury.

Gazeta Lipska zawiera z Penig z d. 24 Października: »Dnia 28 Października wieczorem między godziną 9 1/2 i 3/4 na dziesiątą, spostrzegliśmy w Penig i okolicy mocne trzęsienie ziemi. Poruszenie to tak było mocne, iż w pewnym domu ramy rycin wiszących na scianie iak i siedzące osoby na kanapie kilka razy się uderzyły: na innem mieyscu spokoynie siędzące gołębie wstrzęsnęło. Ludzie mieszkaiący na wieży w Penig sądzili, że się obali wieża, takie było mocne wzruszenie; przytem dał się słyszeć hurkot w ziemi, posuwaiący się z połndnia ku połnocy, właśnie iak by mnoństwo wozow toczyło się. — W innych mieyscach, ile dotąd wiadomo iezcze mocnieysze poruszenie nważano, i osoby będące pod otwartem niebem podczas tego ziawiska widziały się bydź otoczone iasnym cieniem. (W Łipsku uważano podobnie w pewnym kierunku podziemny łoskot i wstrząsnienie.

Poźnieysze wiadomości z Lipska z dnia 31. Października donoszą o tem trzęsieniu: »Wzruszenie ziemi, które uważalismy tu i w okolicach w d. 28. Października po godzinie 9, zdaie się, iż szczególniey takowe mocno czuć się dało blisko Elstery we wsiach wielkiey i małey Sczocher, Szleissig i Lindenau nad rzeką Luppe. Szklanki dzwoniły, filiżanki wydawały odgłos, ściany zdawały się chwiać i ławki się poruszały. Szczególniey doświadczali leżący na ławkach, albowiem tę podnosiło do góry. Łoskot słyszany, był podobien do tego, gdy dwa lub trzy powozy iadą szybko, ieden za drugim po moscie. Jedni mówią, iż dwa razy czuli takie wstrząsnienie, drugie nastąpić miało w kilka minut po pierwszem; i chociaż nie zgadzaią się iak długo takowe trwało, zdaie się atoli, iż trwało kilka sekund.

Ludzie będący na polu między wsiami wielkim a małym Szocherem, powiadaią, iż słyszeli grzmoty. Tak sądzono w okolicy Zeilz, gdzie trzęsienie owo posuwało się w górę Elstery. Wszyscy w tuteyszey okolicy zgadzaią się, iż nastąpiło między godziną 9 i 1/4 na dziesiątą. Atoli wiele iest osób w wyżey namienionych wsiach, które nic bynaymniey tego nie uważały. Naymocniey uczuć się dało leżącym w łożku i na ławkach. Psy były niespokoyne, zaczeły szczekać i niewracały do bud swoich. Czyli ieno w iakiey odległey okolicy nie było niszczącego trzęsienia ziemi? w dniach 27. 28. i 29. mieliśmy mocną mgłę, którą tylko koło południa słońce rozpędziło, a która o godzinie 5 wieczorem, gdy słońce miało zachodzić, znowu nastąpiła. W dniu 28 wieczorem przed trzęsieniem, tak była mgła gęsta, iż na otwartem powietrzu nie można było na parę kroków przed sobą widzieć. Tymczasem pokazały się przez tę mgłę iaśno świecące planety Jowisz i Saturn.«

Osuszania błot w Rossyi.

Rozpoczęte od lat trzech w okolicy Petersburga osuszania ciągle i z gorliwością idą; koło Oesra i ku Carskiemu Siołu widać niezmierną przestrzeń moczarów zamienioną na pole urodzayne, a przez ulepszenie powietrza zmnieyszyły się choroby. Dobry przykład dał także Xiąże Boratyński w dobrach swoich w Gubernii Kurskiey, osuszywszy nieurodzayne i szkodliwe moczary wynoszące 12000 dziesięcin (każda ma 2 3/4 morga) mieysce, od ktorego zaczął, zawierało 2900 dziesięcin, były to pod Ivanowskim, otoczone wzgorzami, wielkie moczary, które większą część roku podobne były do ieziora; pod sterem gospodarza wieyskiego, Anglika, Gulles, przerznięto górę piaszczystą, zrobiono 536 sążni długi kanał (po 7 łokci), ktorego ściany, aby się nie osypowały, pokryto naypierwiey ziemią, i zasiano trawą. Tym kanałem zbiega woda do Semy, i osuszenie to, nad ktorem pracuie tego lata 300 ludzi, dobre obiecuie skutki.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.